Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 13 września 1904 Nr. 209

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Od Administracyi.

Z dniem dzisiejszym wstrzymujemy wysyłkę „Nowin“ do tych pt. abonentów, którzy nie odnowili prenumeraty.

Również z dniem 15 bm. wstrzymamy bez poprzedniego zawiadomienia wysyłkę **do tych pt. agencyj**, które za sierpień nie uregulowały rachunku.

Administracya „Nowin“.

Z pola wojny

Obrona Portu Artura.

Wypadki, jakie zaszły pomiędzy Liaojangiem a Mukdenem, odwróciły zupełnie uwagę od wybrzeży Liaotungu, gdzie od miesięcy już trwa bój, zaciekły, nieustanny. Otoczona skałami twierdza portarturska broni się do dziś dnia rozpaczliwie i jak się zdaje, nie podda się w najbliższym czasie, bo generał Stoessel zdecydowany jest bronić się do upadłego.

Ze stanowiska humanitarnego dają się słyszeć częstokroć głosy, że obrona Portu Artura, w takich, jak obecnie warunkach, jest nonsensem, gdyż wcześniej czy później, w każdym razie Japończycy zatkną swój zwycięski sztandar na gruzach tej twierdzy; co więcej, umyślne a bezcelowe wydawanie ludzi na pewną śmierć, mogące się dać usprawiedliwić jedynie tradycyami o obowiązkach żołnierzy, niezgodnymi z dzisiejszą kulturą, wywołuje uczucia protestu. Ale generał Stoessel, broniąc się do upadłego, nie kieruje się tylko pojęciami żołnierskiej tradycyi, ale ma inne bardzo ważne powody po temu.

Rozpatrzmy się bowiem w obecnem położeniu na polu wojny.

Gdyby Kuropatkin został był pod Liaojangiem na głowę pobity, gdyby armia japońska na północy nie miała już przed sobą nieprzyjaciela, możnaby rzeczywiście oczekiwać poddania się natychmiastowego Portu Artura. Japończycy mogliby posłać oblęgającemu Port Artura jenerałowi Nogi olbrzymie posiłki i wtedy, nie zważając na straty, wykonaliby atak na tę twierdzę ze wszystkich stron odrazu, tak, że po kilku, może kilkunastu dniach oporu twierdza upaść by musiała.

Że jednak pogrom armii rosyjskiej na północy nie był zupełny, że Kuropatkin ma zamiar po otrzymaniu posiłków rozpocząć ofenzywę, rzecz przedstawia się inaczej.

Przypuśćmy, że Port Artura został wczoraj, albo dzisiaj zdobyty. Jakie upadek jego pociągnie za sobą skutki strategiczne?

Korpus oblężniczy, z wyjątkiem kilku tysięcy, pozostawionych do obsadzenia zdobytej twierdzy, przetransportowaliby Japończycy za pomocą okrętów i kolei żelaznych nad rzekę Hunho. Posiłki te pozwoliłyby im rozpocząć natychmiast ofenzywę i, zanimby Kuropatkin zebrał nowe siły, zadaliby im stanowczą klęskę gdzieś w okolicy Tieling i dokonali na północ od Mukdenu tego, co się im nie udało na południe od Liaojang.

To na lądzie.

A teraz na morzu. Jaki wpływ wywarłby upadek Portu Artura na dalsze prowadzenie wojny morskiej ze strony rosyjskiej?

Eskadra japońska, blokująca dziś Port, odpłynęłaby natychmiast do Władywostoku i postarałaby się o to, żeby, jeżeli już



Wielki kapłan boga wojny zagrzewa rezerwistów jap. do dzielności w boju.
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

nie zająć portu, to przynajmniej uniemożliwić flocie rosyjskiej wjazd do niego. — Jakiż cel miałaby wtedy eskadra bałtycka, która ma w tych dniach wyjechać na plac boju? Przypuściwszy nawet, że udałoby się jej odnieść nad flotą japońską zwycięstwo na Żółtem, albo Chińskiem morzu, nie miałaby ona ani jednego portu, tak niezbędnego dla wszelkich operacyi wojennych.

Uporczywej obrony Portu Artura nie można zatem uważać za bezcelowy opór i niepotrzebny rozlew krwi. Obrona jenerała Stoessla ma dla operacyi wojennych na północy i dla floty bałtyckiej kolosalne znaczenie strategiczne.

* * *

Od pewnego czasu dochodzą z pod Portu Artura bardzo skąpe wiadomości. Wiemy tylko, że roboty oblężnicze nie ustają. Japończycy zdobyli jeden fort w grupie wewnętrznych fortów **Iczanu** (Etseshan), nie mogli się jednak w nim utrzymać, ponieważ fort ten był narażony na ogień z sąsiednich fortów rosyjskich. Fort ten, zmieniony w kupę gruzów, jest odtąd opuszczony, ale ze względu na sąsiedztwo innych fortów, mogących krzyżowym ogniem ostrzeliwać przestrzeń, nie przedstawia jeszcze wyłomu, przez któryby Japończycy dostali się do środka twierdzy. Dopiero po upadku owych sąsiednich forfikacyi — nastąpi upadek twierdzy.

Z KRAJU.

Jarosław. (*Wybory do Rady powiatowej. — Niespodzianka. — Propinacya. — Wypadek. — Procesa. — Pedagog*). — Tegoroczne wybory do Rady powiatowej, szczególnie z kuryi włościańskiej, zaznaczyły się stanowczym postępem i dojrzałością polityczną wyborców. Przedewszystkiem sromotnie utrącono znanego ze sprawy papierowej posła Andrzeja Wilka, miał bowiem jeden tylko głos, dalej utrącono wiecznego kandydata do wszystkich godności, inżyniera kolejowego Kwiatkowskiego. Włościanie sami między sobą ułożyli sobie listę i jednomyślnie na nią głosowali. Na pierwszem miejscu wstawił księcia Jerzego Czartoryskiego. Następnie wybrali jednego księdza i dziewięciu włościan. Z miasta Jarosławia wyszli: dr Dietzius, dr Jahl, Rychlik, Galik, dr Blumenfeld, dr Grabowski i Strisower — z miasteczek Popkiewicz, z większych posiadłości ks. Witołd Czartoryski, ksiądz Bikowski, Wolski, dwóch Zamoyskich, Dworski i Ustrzycki. Ukonstytuowanie się nowej Rady powiatowej nastąpi 13 b. m.

Piękną niespodziankę urządził namiestnik hr. Potocki urzędnikom starostwa. Gdy starosta wyjechał do Lwowa, a inni urzędnicy rozjechali się najspokojniej na polowanie i w odwiedziny, przybył 9 b. m. pociągiem pospiesznym ze Lwowa p. namiestnik, zajechał dorożką przed starostwo i zwiedził biura, w których literalnie nikogo nie zastał. Woźny otwierał biuro za biurem i akta w kilku z nich zlustrował namiestnik. Najbliższym pociągiem wrócił namiestnik do Lwowa. Co go skłoniło do takiej niespodzianki, ludziska różnie mówią, prawdopodobnie usłyszymy niebawem o kilku przeniesieniach.

Niespodzianką dla nas było również 5 b. m. załatwienie przez Radę miejską dzierżawy propinacyi, bo przyjęto ofertę dotychczasowych dzierżawców, gdy swą niższą ofertę zrównali tuż przed posiedzeniem rady z ofertą akcyjnego lwowskiego Tow. browarów. Pokrzywdzone Towarzystwo wniosło rekurs od uchwały Rady miejskiej, która bądźcobądź postąpiła wbrew wszelkiej etyce i sprzecznie z warunkami licytacyjnymi.

Abraham Rotter z Narola, wracał 8 b. m. wieczorem z jarmarku do domu z żoną i synem. Przy zjeździe z góry, z wiaduktu, u rwał się naszelnik, wskutek czego wóz potoczył się na baryerę, przełamał ją i wszyscy spadli z wysokości 6 metrów na ulicę Fredry. Wóz rozbił się, koń okaleczał, Rotter sam doznał poważnych uszkodzeń ciała. Zaniesiono go do szpitala, ale że zbliżał się żydowski nowy rok, a Rotter nie miał gustu przez święto pozostać w szpitalu, skorzystał tedy z nieobecności służby szpitalnej i zmyknął do domu.

W tych dniach odbędą się dwie rozprawy karne w tutejszym sądzie powiatowym, którymi żywo zajmuje się opinia publiczna. Jedną z nich będzie rozprawa radnego miasta, Jakóba Marka, przeciw radnemu Saulowi Ellenbergowi, o nazwanie go szantażystą w sprawach gminnych, druga przeciw profesorowi Jackowi Zielińskiemu o obrazę i czynną zniewagę konduktora kolejowego. Przed kilkunastu dniami Zieliński, jadąc koleją, wsadził kilka kuksów konduktorowi i zelżył go, tak, że dyrekcya kolei musiała wystąpić w obronie swego sługi. Jest to jeden fakt więcej w dyademie zasług p. Zielińskiego w szkole.

W sobotę 3 b. m. zjechał na kilka godzin do tutejszego gimnazyum radca szkolny Dworski. Bytność jego łączą ze znaną aferą krzywdzenia uczni i masowego opuszczania zakładu. Na rok szkolny 1904/5 wzięło przed rozpoczęciem roku szkolnego około 100 uczni świadectwo odejścia i przeniosło się do gimnazyum w innych miastach.

Ładny egzemplarz pedagoga utraciło gimnazyum bezpowrotnie w suplencie Sygierycza. Jest to ten sam osobnik, który minionego roku zastał wieczorem kilku uczni w cukierni, doniósł o tem dyrekcyi i uczniom dano złą notę z obyczajów. Otóż p. Sygierycz mieszkał w hotelu Amalii Aschenfeldowej. Komorne był winien za kilka miesięcy, a także gotówkę z dorywczych pożyczek po koronie i więcej, jak się udało. Gdy wrócił z wakacyi, zajechał do swego mieszkania, najspokojniej spakował swe manatki i kazał znosić do dorożki. Aschenfeldowa zastąpiła drogę, upominając się o wyrównanie długu. P. Sygierycz ale zapewnił ją, że niebawem wróci, a nadto dał jej do zrozumienia, że pomówi z Andrzejem hr. Potockim, aby udzielił jej zasiłku z powodu pożaru, gdyż Aschenfeldowej spaliło się dwa domy. P. Sygierycz często powoływał się na stosunki, jakie go mają łączyć z domem hrabstwa Potockich, przeto odurzona tem nazwiskiem Aschenfeldowa, wypuściła Sygierycza i teraz pokutuje za swą lekkomyślność.

Nowy Sącz *11 września*. (*Podpalenie Kółka rolniczego*) W piątek 9 b. m. zasiadł na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem sądu przysięgłych, któremu przew. radca dr Cieszyński, 20 letni żydek Mojżesz Rückel,

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

61

— Zatem — rzekł ocierając usta rękawem — zatem nie będziemy ruszać skrzyni.

— Nie... jest tu coś lepszego od niej.

— Co takiego?

— Bill, ja mam myśl!.. cudną myśl. Zawiera ona w sobie daleko więcej pieniędzy, niż ich przeszło dotąd przez nasze ręce. Wykonajmy ją, a będziemy do końca dni naszych opływać jak pączki w maśle. Zgoda?

Bill odzyskał odwagę, a jego nogi zwykłą sobie pewność. Koniak pomógł mu odpowiedzieć:

— Dobrze Harry... pójdę z tobą ręka w rękę. Jakaż to zatem myśl?

— Oddalimy się stąd. Ja uspokoję psa, a tymczasem ty udasz się po wóz, który przywleczesz pod sztachety. Lecz wprzódy musimy jego spuścić przez okno, aby go mieć w pogotowiu do włożenia na wózek przyprowadzony przez ciebie pod sztachety.

— Spuścić? Co? Mówiłeś przecież, że nie będziemy brać sreber. Więc cóż ma my spuszczać i odwozić?

— Trupa.

XIX.

Opuszczony dom.

— Do... dyabła tam.

Z oczami szeroko otwartemi, z rozdziawioną gębą zaczął Harry w powyższy sposób:

— Przypomnij sobie, co ci powiedziałem Billu! To jest już kres naszych wypraw; odzyskasz spokój i zgodę z żoną, poczem czeka cię spokojne życie szczura w serze i bank, w którym możesz sobie swobodnie czerpać na swoje własne czeki.

— Jakim sposobem?

— Na razie spuść się na mnie... wytłumaczę ci to później. Im wcześniej się stąd wyniesiemy, tem będzie lepiej.

— Oczywiście.

— Uczynisz to, co ci powiedziałem?... i zaczekasz na wyjaśnienie?

— Dobrze... tylko ten trup... Na samą tylko myśl dotknięcia go, mrówki mi łażą po grzbiecie.

— Nikt się na ślizgawce nie zaziębia... truposz nie może nikomu zrobić niczego złego.

— A gdy go raz ułożymy na wózek, co z nim potem poczniemy?

— Znasz ten szereg domów Bluckey, zbudowanych na miejskich placach?

— Te które są w sekwestrze?... tak.

— Przypomnij sobie, że myśmy tam złożyli przed sześciu blisko tygodniami jakiś tłomok, dotąd nietykany.

— Tak.

— Nie zapomniałeś jeszcze fortelu do otwarcia bramy?

— Nie.

— Otóż obmyśliłem sobie tam wnieść i to — rzekł wskazując palcem na trupa. — Posiadłość ta jest pod łapą prawa... nikt nie zbliży się tam prawdopodobnie przez miesiące i lata. Rozciągniemy tam sobie naszego poczciwca delikatnie w jednym z górnych pokoi i tam go zostawimy.

— Ależ dlaczego?

— Przyrzekłeś mi odczekać stosownej do objaśnień pory?

— Dobrze... Cóż więc mam zrobić?

— Ostrożnie centymetr po centymetrze podnieś storę i otwórz okno bez najmniejszego hałasu, potem zejdź przez nie na dół, abym ci mógł podać „machabejczyka". Ja ci go opuszczę wzdłuż po literkach drabiny, podtrzymując go sznurem uwiązanym pod pachami — tym samym sznurem, który ma uwiązany około szyi.

Kiedy Bill otwierał ostrożnie okno, towarzysz jego owijał już ciało nieszczęśliwego Rapera firanką jakby całunem i wlókł je po posadzce.

Ciąg dalszy nastąpi.

syn karczmarza w Podolu ad Posadowa w powiecie nowosądeckim, oskarżony o dwurazowe podpalenie Kółka rolniczego Piotra Urbana w Posadowy. Oskarżał prokurator p. Wyrobek, oskarżonego bronił adw. dr Sterkowicz.

W Podolu prowadzą rodzice oskarżonego karczmę i handel mięszanych towarów, zaś w budynku gminnym, oddalonym od handlu Rücklów o sto kilkadziesiąt kroków objął Kółko rolnicze Piotr Urban, prowadząc taki sam handel. Konkurencya Kółka rolniczego skłoniła Rückla do podpalenia Kółka, czego dwa razy próbował, aż go właściciel schwycił na gorącym uczynku.

W śledztwie prowadzonem najdokładniej przez radcę p. Szameita, przyznał się oskarżony, podając każdy szczegół i przyczynę podpalenia. Na dwa miesiące przed rozprawą zaczął jednak w więzieniu symulować waryata i odpowiadał na wszelkie pytania śmiesznymi gestami, słowami „nie wiem, nie pamiętam“ i t. p. Tak samo zachowywał się przy rozprawie, wskutek czego wezwano do rozprawy powyższych lekarzy, pod których obserwacyą pozostawał oskarżony w czasie śledztwa od czasu symulowania.

Lekarze orzekli, że oskarżony tylko symuluje i wskutek tego po wnioskach prokuratora i obrońcy, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał Rückla na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Zasądzony symulował waryata do końca i nie odpowiadał przewodniczącemu na kilkakrotne pytanie, czy wyrok przyjmuje. Dlatego na wniosek obrońcy zostawiono mu trzy dni do namysłu.

Dobczyce. Uśpiona pod względem handlu i przemysłu nasza mieścina zaczyna powoli nabierać wyglądu miasteczka handlowego i przemysłowego. Zasługa pod tym względem należy się przedewszystkiem ks. Józefowi Nowakowi, tut. wikar. jak również ks. Janowi Nowakowi, katechecie tut. szkoły oraz kilku dobrze myślącym jednostkom. Przed kilku laty założono tu kółko rolnicze, które wprawdzie istniało, ale nie najlepiej. Dopiero teraz, wspomożone funduszem dwóch tutejszych mieszczan podniosło się tak, że przybrało wygląd sklepu hurtownego en gross. Można w kółku dostać wszystkiego, a towary konsumcyjne są zdrowe, smaczne, czyste i stosunkowo tańsze jak w sąsiednich sklepach żydowskich. Za staraniem również ks. wikarego założono tu spółkę mleczarską, która w dniu 1 października br. będzie otwartą. Onegdaj w dniu 1 sierpnia ukonstytuował się zarząd, w skład którego wybrano: ks. Józefa Nowaka wik. tut. przewodniczącym, ks. Jana Nowaka katechetę tut. zastępcą, przew. p. Michała Deńko kasyerem, pp. Stanisława Czerwińskiego i Bolesława Steczkiewicza członkami zarządu, wreszcie do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Adam Fink, Józef Pelz i Salomon Lewinger.

O szkole koszykarskiej, która będzie niebawem tu założoną za staraniem również tego samego kapłana, nie omieszkamy wkrótce donieść.

U nas obecnie cokolwiek się odmieniło, czysto jest obecnie w głównej ulicy i ulicy prowadzącej do tut. bóżnicy, sikawki są nie złe, drabiny już ma tut. straż dwie i to długie, (dzięki artykułom „Nowin“) cembrzyny od przydrożnych studzień właściciele nieco podnoszą, studnie przykryte celem uniknienia zanieczyszczenia wody, ba, nawet i epidemia „czerwonki“ ustąpiła. Za to należy się p. burmistrzowi uznanie. *On.*

Jasło. We czwartek dnia 8 bm. odbył się tutaj staraniem „Sokoła“ festyn, który pod każdym względem wypadł znakomicie. Program był nader urozmaicony. Znakomity był anglik, ubrany typowo, robił zdjęcia fotograficzne, zjadał w bufetach smakołyki, pijał doborowe wina, a gdy go upomniano o zapłatę, pokazywał legitymacyę na której w kilku językach miał wypisane: „jestem cudzoziemiec, zwiedzam kraje i obyczaje przy „tem głuchy i niemowa“.

Tombole bogato wyposażone, i wiele innych niespodzianek, wreszcie ćwiczenia na boisku, prowadzone przez druha Kuziana, zyskały powszechny oklask od licznie zebranej publiczności.

Wogóle „Sokół“ tutejszy cieszy się sympatyą całego miasta i okolicy czego dowodem, że czystego dochodu było z festynu z górą tysiąc koron. *As.*

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wedle japońskiej fotografii przedstawiamy w dzisiejszym numerze ciekawą reprodukcyę. Wielki kapłan boga wojny zagrzewa opuszczających państwo Mikada rezerwistów do dzielności w boju. Entuzyastyczną swoją przemową wygłasza wielki kapłan z progu świątyni w Jokohama.

Co słychać w mieście? Kraków, dnia 13 września.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Aureliusza. — Jutro we środę Podw. św. Krzyża. — Pojutrze we czwartek Emila dyak.

Z wystawy ogrodniczej. Wobec zbliżającego się terminu wystawy ogrodniczej, komitet wystawowy rozwija żywą działalność, a Tow. Ogrodnicze uznało potrzebę zwiększenia biura swojego o nową siłę na czas wystawy. Biuro Towarzystwa załatwia sprawy wystawowe z interesantami codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—7 popołudniu, udzielając zgłaszającym się wszelkich potrzebnych informacyj. Ilość zgłoszeń wystawców, wynosi już paręset. Żywy ruch, jaki wywołuje wystawa wśród hodowców, widoczny w wielkiej ilości zgłoszeń i zapytań do komitetu, każe mieć nadzieję, że wystawa powiedzie się w całej pełni.

Z TEATRU.

„Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach, z niemieckiego przerobił i przystosował A. Walewski.

Trzeba było koniecznie być w teatrze w sobotę lub w niedzielę, aby mieć wyobrażenie o tem, do jakich wprost żywiołowych wybuchów śmiechu i wesołości zdolną jest publiczność krakowska. Niemilknące prawie salwy śmiechu, które z przepełnionej widowni padały ku grającym artystom, i ich porywały widocznie, bo grali z werwą ogromną, z widoczną jakąś ochotą i rozbawieniem, co znowu udzielało się widzom. I tak wytworzył się rzadki w naszych zebraniach, a zwłaszcza w teatrze, nastrój „ochoty do śmiechu“, w którym już wszystko było „śmieszne“, dowcipne, doskonałe i t. d.

„Ach to Zakopane“ przerobione z niemieckiej farsy, zestawionej z niestarzejących się nigdy „kawałów“ turystycznych, ożywiających niemiecką humorystykę — jest przeróbką nadzwyczajnie udatną — może ze wszystkich dotychczasowych najlepszą. P. Walewski umiał z wielką zręcznością ominąć jaskrawe „niemieckości“ pierwowzoru, natomiast zupełnie samodzielnie i oryginalnie wprowadził do tej farsy nasz własny pierwiastek ludowy, w postaci górali zakopiańskich, którzy stanowią *gros* komizmu w tej sztuce.

Sceny idą żywo jedna po drugiej, w każdej jest albo dowcip, albo sytuacya, zniewalająca do śmiechu, a całość powiązana zręcznie, zbudowana scenicznie, zajmuje, myślom wypoczynek daje, bo wszelkiemu „logiczno-psychologicznemu“ dociekaniu ze śmiechem szerokim zatrzaskuje drzwi przed nosem.

Treść krotochwili?

Opowiedzieć trudno, zobaczyć trzeba. Jest tam turysta, który nigdy gór nie widział, zamianowany za zasługi koło turystyki honorowym członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego. Jest literat z Warszawy, goniący za wrażeniami po perciach. jest emancypantka, zakochana w góralu, jest artystka teatru ludowego, badająca lud po stajniach i oborach, góral i góralka, przebierający się po miejsku do salonu, wielka wycieczka na niebezpieczne szczyty p. Krzeptowskiego, kończąca się wydrapaniem po drabinie na strych schroniska itd. itd.

Oklaskom i wywoływaniom artystów nie ma końca, zabawa szeroka ze śmiechu, aż łzy płyną...

* *

Uznanie należy się i reżyseryi i artystom, zupełne i bez zastrzeżeń. O powodzeniu krotochwili tylko ta ich gra pełna werwy i humoru, rostrzyga.

Niezrównany Zelwerowicz, jako wielki turysta, wiedzie prym. Obok niego Jednowski, który stwarza przepyszny typ starego zakopiańskiego górala-wygi. (Rolę tę, w Zakopanem, gdzie krotochwila ta była tego roku grana przez artystów teatru krakowskiego, wykonał z talentem i zasłużonem powodzeniem p. Strycharski).

Zawierski, młody, rozkochany przewodnik, Leszczyński, niezrównana karykatura „wściekłego turysty“, Walewski, doskonała choć epizodyczna postać reportera dziennikarskiego, Andruszewski, rozkochany literat — wszyscy razem i każdy z osobna, wyborni.

Panie: Ordonówna i Czechowska werwą dorównywały partnerom. P. Sulima stworzyła bardzo wierną postać słuchaczki „wolnego uniwersytetu“, która liznąwszy wszystkiego po wierzchu, zamęcza nawet biednych gorali swojemi ponotowanemi tezami, aby w końcu uledz „nagiej prawdzie“, tj. wyjść za tego lub innego. P. Sulima grała z ogromną prawdą i komizmem, czego oczywiście wymagała ta rola.

Panie: Sokolicz i Konarska wywiązały się poprawnie, pierwsza w roli artystki teatru ludowego, dojącej krowy, druga, naiwnej żony Jana Kazimierza Krzeptowskiego.

„Ach to Zakopane“ ma zapewnione powodzenie. *W. L.*

Wystawę metalową zwiedziło w niedzielę przeszło 2.000 osób, w tem wielu przejezdnych.

Z Tow. właścicieli realności. Ze względu na zbliżający się termin do składania fasyi do podatku domowo czynszowego na lata 1905/1906, — opracował i rozesłał Wydział właścicieli realności w Krakowie członkom swoim, tak jak i w latach poprzednich, wskazówki do należytego układania tych fasyi.

Nadto podaje Wydział do wiadomości, iż członkom Tow. udziela informacyi w sprawach podatku domowo-czynszowego sekretarz Tow. właścicieli realności adwokat Dr. Franciszek Mussil, w każdą środę i sobotę od godziny 4—5-tej popołudniu.

Na członka Towarzystwa wpisywać się można codziennie, w lokalu Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 14. parter. Każdy członek Towarzystwa korzystać może z bezpłatnego ogłaszania przez biuro ogłoszeń W-go Grabowskiego mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Zjazd maszynistów a przemysł krajowy. Komitet Zjazdu maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie, chcąc myśl inicyatorów wystawy metalowej w czyn wprowadzić, względnie przyczynić się praktycznie do popierania przemysłu krajowego, uprasza wszystkie zakłady przemysłowe w kraju wyrabiające maszyny, części składowe tychże, odlewy, smary, narzędzia, liny, pasy i tp. przedmioty, mające zastosowanie przy maszynach i motorach różnego rodzaju, ażeby swoje cenniki i prospekty przesłać raczyli pod adresem „Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów“ w Krakowie, Starowiślna 36. Komitet zjazdu pragnie zwrócić uwagę uczestników na ten ważny obowiązek obywatelski, aby o ile to od nich bezpośrednio lub pośrednio zależy zaopatrywali się w artykuły używane w ich zawodzie, wyrabiane tylko w fabrykach krajowych.

Sądzimy, że P. T. interesowani niezwłocznie naszej prośbie zadość uczynią (termin zjazdu 18 i 19 września) tembardziej, że często członkowie informacyi żądają, zaś Stowarzyszenie zamierza w przyszłości wszystkich maszynistów, werkmistrzów i monterów w kraju, w tym kierunku stale informować. A. Strożyński, przewodniczący zjazdu. T. Borelowski, sekretarz. Kraków ul. Starowiślna l. 36.

Nieoczekiwany gość. Słuchacz praw, p. K., przyszedłszy w tych dniach wieczorem do swojego mieszkania przy ul. Topolowej w Krakowie, zastał drzwi otwarte, a na łóżku chrapiącego głośno nieznajomego mężczyznę. Na stole leżała sukmana i tobołki, przy łóżku buty ogromnych rozmiarów. Gdy mimo silnych wstrząśnień śpiący się nie zbudził p. K. oblał go zimną wodą i tak przyprowadził do przytomności. Zbudzony, przeciągając się, zapytał: „A gdzie Jędrek?“ Sprawa po chwili się wyjaśniła. Wieśniak z okolic Krakowa przywiózł tego dnia syna do szkoły i umieścił go w domu obok, sam poszedł do miasta poczynić zakupy. Gdy wracał do domu, było już ciemno i zamiast do mieszkania syna, wszedł do obcego otwartego. Czekał pewien czas na swojego „Jędrka“, a gdy nie przychodził, ulokował się wygodnie na łóżku i zasnął. Ubawiony zabawnem zdarzeniem, pomógł mu p. K. odszukać mieszkania syna. Niemałe miał radość „Jędrek“, gdy zobaczył ojca, którego od kilku godzin szukał po mieście.

Dostawy obuwia, wyrobów krawieckich metalowych, rymarskich etc. dla obrony krajowej: C. k. ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu, rozpisuje dostawę 21.330 par trzewików, oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich, rymarskich, metalowych etc., z terminem do wnoszenia ofert do dnia 15 października 1904 wprost do c. k. Ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu (K. k. Ministerium für Landesverteiligung in Wien).

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kradzież kuferka. U Dawida Finkera, właściciela restauracyi i domu noclegowego na rynku kleparskim przebywał przez kilka dni Maksymilian Zarudzki z Królestwa Polskiego, a następnie wyjeżdżając do Ameryki, zostawił u niego swój kuferek podróżny z prośbą, aby mu go odesłano pod przysłanym później adresem. Finker zostawił kuferek w izbie gościnnej i nie wiele troszczył się o niego, a dopiero, gdy spostrzegł brak kuferka, narobił hałasu i dał znać o kradzieży policyi. Ze śledztwa okazało się, że kradzieży tej dopuścił się 19-sto letni Antoni Zbroja, z Krowodrzy, wspólnie z Janem Szymczykiem z Prądnika Białego. — W kuferku były dwa ubrania, bielizna, ciastka i cukier. Policya przyaresztowała Zbroję, zaś Szymczyk uciekł, a tylko na wiadomość o przyaresztowaniu Zbroi, podrzucił pod szynk kuferek, naturalnie sporo już wypróżniony.

Brutalny czeladnik. Wohlmut Ignacy, czeladnik u p. Kepplera, pokostnika i lakiernika z ulicy Floryańskiej, napadł bez najmniejszej przyczyny na 16-sto letniego terminatora, Moritza Goldschmidta, pracującego u tego samego majstra, a wykonującego właśnie robotę we fabryce p. Stryjeńskiego przy ulicy Dajwor i wypoliczkował go kilkakrotnie. Gdyby nie czeladnicy Gaudera i Rosick, którzy ujęli się za bitym chłopcem, kto wie, do czegoby przyszło. Świadkowie tego zajścia nie kryli się ze słowami oburzenia przeciw Wohlmutowi, który podobno jest jakimś dygnitarzem w socyalistycznym „Postępie“. — Dziwny to postęp bić słabszego po twarzy!...

Wyścigi „Oddziału kolarzy Sokoła podgórskiego“ odbyły się w niedzielę 11 b. m. na drodze do Mogilan przy bardzo niepewnej pogodzie i na kiepskim, bo błotnistym terenie. Mimo to publiczność zebrała się wcale licznie a wyścigi wypadły pod każdym względem zadawalająco.

W biegu nowicyuszów, (meta 5 km.) zdobyli nagrody: pierwszą druh Wiśniowski Leon, który przebył metę w 13 minutach, drugą d. Klein Roman w 13 min. 30 sek., trzecią Walenta Stefan w 14 min.

W biegu o mistrzowstwo, (meta 15 km.), przyszedł pierwszy d. Wantuch Jan w 37 min., drugi d. Trojnarski Bronisław w 39 minutach.

Nagrodę prezesowską w trzecim biegu wziął d. Michał Berger jadąc 13 km. 30 minut.

W czwartym i ostatnim biegu o mecie 5 klm. zdobył nagrodę również d. Leon Wiśniewski, ponieważ współzawodnik jego za-

Wśród jeńców polskich w Japonii.

V.

Z pośród tej setki żołnierzy, z którymi rozmawiałem, około 70 umiało czytać a około 50 także i pisać. Nie było wszakże nawet 20 takich, którzyby tę umiejętność zdobyli w szkole. Uczyli się w domu — od rodziców, od starszych braci lub prywatnych nauczycieli.

Jeżeli tedy możemy śmiało stwierdzić, że dziś w zaborze rosyjskim oświata postępuje względnie szybko, to jednocześnie najoczywistszą jest rzeczą, iż postępuje ona nie dzięki rządowi rosyjskiemu, ale pomimo niego, wbrew niemu. Rząd oświatę właściwie prześladuje — dość przypomnieć wysokie kary, nakładane za prywatne nauczanie — a jeżeli pomimo to posuwa się ona naprzód, to dzięki temu, że lud odczuwa jej potrzebę, że postęp społeczno-ekonomiczny nakazuje mu ją odczuwać. Trzeba było widzieć, z jaką ochotą ci biedacy w niewoli japońskiej chwycili się podsuniętej im myśli zabrania się do nauki. Widziałem, że każdy z nich gorąco jej pragnie, że jeżeli pozostali analfabetami, to dlatego, iż dotychczas nie mieli żadnej możności uczenia się. I jestem pewien, że z nielicznymi wyjątkami wszyscy skorzystają pod tym względem z pobytu w niewoli.

Kilkunastu było takich, co czytywali stale gazety, wielu zaś spotykało się przygodnie z drukowanem słowem. Ci, co mieli do czynienia z gazetami, nie ograniczali się przeważnie do pism ludowych, ale czytywali tanie pisma codzienne i tygodniowe, a nawet niektórzy znali wielkie dzienniki warszawskie.

Takich, co znali pisma zakazane, niecenzuralne, znalazłem tylko czterech czy pięciu. Może tam który nie przyznał się przez ostrożność, ale ogół dawał niewątpliwie odpowiedzi szczere. Jeden mówił:

— Ojciec nasz stale czytał „Polaka“, ale nam do rąk nie dawał, tylko opowiadał, co tam stoi.

Ale u wszystkich, nawet u tych, co czytać nie umieli, widziałem silne poczucie polskie, często nieuświadomione, nie nazwane po imieniu, ale niemniej przeto świadczące, iż są czynniki głębsze od wszelkiej propagandy, sprawiające, że chłop w Królestwie z ogromną szybkością staje się dzisiaj mocnym Polakiem Zadanie nielegalnej pracy politycznej tkwi nietyle w budzeniu poczucia narodowego, ile w prowadzeniu oświaty politycznej i skierowaniu istniejącego poczucia na drogę właściwego politycznego czynu.

Kiedym wracał z Unsodżi do siebie, mój towarzysz Japończyk mówił mi:

— Ależ rodacy pańscy mają dar wprawiania pana w dobry humor. Nigdy nie widziałem pana tak zadowolonym.

Istotnie za każdym razem opuszczałem siedzibę jeńców Polaków pod niezwykle miłem wrażeniem: w tych prostych, szczerych duszach tkwią takie wysokie zadatki, widzi się w nich taki cenny materyał na ludzi cywilizowanych, na dzielnych rozumnych obywateli, wreszcie na pierwszorzędnych żołnierzy!...

Jeden z nich przedstawiał mi wcale obrazowo bitwę nad Jalu. Doszedł do momentu, kiedy wszyscy naokoło niego popadali, on jeden był żywy i cały. Zapytałem go wtedy:

— Cóż, baliście się śmierci?

— Co się miałem bać? — odpowiada. Albo to ona tak czy owak nie przyjdzie? Zresztą w boju człowiek nie ma czasu o tem myśleć.

— Ho, ho, — powiadał inny — niechno by nas było więcej, a niechbyśmy mieli lepsze „naczalstwo“, tobyśmy się Japonom nie dali!

I to mówił chłopak, nieukrywający swej nienawiści do Moskali i modlący się w pacierzu, żeby dał „Japonom“ zwycięstwo.

(Sł. Pol.) *R. Dmowski.*

Ciąg dalszy nastąpi.

raz z początku, z powodu wypadku z biegu się wycofał.

Zauważyliśmy brak kilku członków z Krakowa i Podgórza, którzy szumnie naprzód zapowiadali swój udział, a na wyścigach samych świecili... nieobecnością.

Naturalnie, gdyby nie błotnista droga, to wyścigi same pod względem czasu byłyby wypadły przynajmniej o 20 prc. lepiej.

Odnieśliśmy wrażenie, że kolarze podgórscy bardzo się tym szlachetnym sportem interesują, więc w dalszej pracy życzymy im „Szczęść Boże.“

Pożar w Podgórzu. Wczoraj po godzinie 7-ej wieczorem zapalił się budynek wojskowy przy ul. Dąbrowskiego zajęty przez p. Zangena na skład siana. Straż krakowska z p. Nowotnym i Opidowiczem na czele, oraz straż podgórska prowadziły dzielnie akcyę ratunkową. Przybyło także kilka oddziałów pionierów, dragonów i artyleryi pod wodzą kap. Wiesingera. Około godz. 11 ej olbrzymi pożar był ugaszony. Na miejscu pożaru byli pp. burmistrz Maryewski, radcy pol. Swolkien, Kostrzewski i inni.

Wypadek w Dębnikach. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj koło południa na Dębniki, gdzie 14-sto letni terminator stolarski, Władysław Urbanik, spadł przy robocie z okna I-go piętra i złamał nogę. Choremu udzielono pomocy lekarskiej.

Z Ludwinowa donoszą nam: Przed kilku dniami szedł sobie spokojnie ulicą koło w pół do 8 wieczorem ośmio letni chłopczyna Leon Malina, naraz wybiega z bramy przyległego domu Maryanna Wiecheć, napada na chłopca, wciąga go do bramy poblizkiego domu i bez żadnej przyczyny, zaczyna okładać nielitościwie z całej siły biedną chłopczynę. Musiała się nad dzieckiem bardzo pastwić, bo chłopiec krzyczał w niebogłosy, aż wreszcie nadbiegli liczni obywatele, zwabieni krzykiem dziecka i wyrwali je z rąk rozszalałej kobiety. Podobno Wiechciowa czuje złość do matki chłopca, którą wywarła nad bezbronnem dzieckiem.

Zaprzysiężenie prezydenta.

Wczoraj o godzinie 12. w południe odbyło się w sali rady miejskiej uroczyste zaprzysiężenie nowego prezydenta miasta prof. Dra Juliusza Lea. Wnętrze magistratu przybrało wygląd świąteczny. Przed bramą główną stało dwóch strażaków miejskiej straży pożarnej, a w przedsionku trzy plutony pod komendą brandmistrza p. Wójcika. Schody wiodące do sali posiedzeń rady miejskiej wysłane były dywanami i ozdobione zielenią. Również i sala obrad pięknie została przyozdobioną. W miejsce trybuny prezydyalnej ustawiono na kilku gradusach przykryty makatą stół na którym umieszczono krucyfix staroświecki, kałamarz z XVII. w. w srebrnej kasetce, złote pióro, berło burmistrzowskie z sygnetem.

Już przed godziną 12-tą poczęli się zbierać radcy miejscy i urzędnicy magistratu, prawie wszyscy we frakach. W stroju polskim naro li radca Kosobudzki i dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski. Galeryę zajęła liczna publiczność.

Po godzinie 12. radcy Godzicki i Dr. Guńkiewicz wyszli po radcę dworu p. delegata Fedorowicza i wprowadzili go na salę.

Gdy wszyscy zajęli swoje miejsca przemówił delegat Fedorowicz zawiadamiając zebraną radę, że cesarz potwierdził wybór Dr Lea na prezydenta miasta. Dołączył przytem życzenie, aby pod świa-tłem kierownictwem nowego prezydenta zajaśniała nowa era rozwoju ukochanego dla wszystkich naszego grodu.

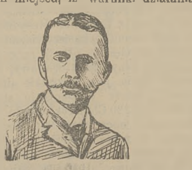
Przemówienie swoje zakończył p. delegat wyrażeniem przekonania, że nowy prezydent nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, ale energicznie i roztropnie pracować będzie dla dobra miasta.

Po zaprzysiężeniu podziękował nowy prezydent p. delegatowi za życzliwe słowa i wniósł okrzyk na cześć cesarza, a następnie przemówił w te słowa:

Program prezydenta dra Leo.

„Przyjmując z uczuciem głębokiej wdzięczności z rąk prześwietnej Rady najwyższą obywatelską godność tego miasta, piastowaną przedemną przez szereg znakomitych obywateli, a bezpośrednio przez męża, który zasiadając od początku ery autonomicznej w tej świetnej Radzie, oddał kilkadziesiąt lat swego pracowitego żywota na usługi tak bardzo przez siebie ukochanego miasta — świadom byłem tego, iż obejmuję zarazem trudny pełen odpowiedzialności posterunek narodowej i krajowej służby publicznej.

Jeżeli kierownictwo każdej większej nowoczesnej gminy z jej wielką a skomplikowaną administracyą, zwłaszcza w dobie namiętnych walk politycznych — wymaga wielkiego doświadczenia, to stwierdzić muszę na tym miejscu, iż warunki działania



Prezydent dr. Leo.

zarządu miejskiego w Krakowie są wyjątkowo trudne i pełne odpowiedzialności.

Po świetnej przeszłości wziął Kraków w spuściźnie wielkie zadania i wielkie wobec całego narodu obowiązki. Nam przypadło w udziele stać na straży najdroższych pamiątek narodowych, nam czuwać troskliwie, by nie wygasło najświetniejsze ognisko polskiej sztuki i nauki, nam wreszcie dzierżyć wysoko sztandar niezawisłej polskiej myśli i pra starego polskiego obyczaju.

To najdroższe dziedzictwo — to jednak prawdziwy ogrom zadań i obowiązków zarządu miejskiego.

Dodajmy do tego zupełnie wyjątkowe ciężary, jakie Kraków ponosi wobec państwa, bądź to jako twierdza graniczna, bądź to pod formą nader wysokich i dotkliwych podatków — a ocenimy dopiero sprawiedliwie warunki, wśród których działać ma zarząd miasta, by mógł wypełniać należycie wszystkie swe zadania wobec narodu, wobec kraju i wobec każdego z osobna mieszkańca tej gminy.

„Minęła wielka przeszłość, smutna jest teraźniejszość, ale nasza jest przyszłość, jeżeli rzetelnie, rozumnie i wytrwale dla niej pracować będziemy“. Pod tym hasłem niezapomnianego pierwszego prezydenta autonomicznej ery przystąpmy panowie do pracy nad podniesieniem i uświetnieniem naszego miasta. Trudność i wielkość zadania niechaj nietylko nas nie zniechęca i nie odstrasza, ale niech nam będzie tem silniejszym bodźcem działania, bo niema zasługi, gdzie bez trudu zdobywa się rezultaty i sukcesy.

Mając na oku naszą niezasobność i na-sze słabe siły finansowe, bądźmy jednak szanowni panowie tem skromniejsi w żądaniach, **tem wstrzemięźliwsi w wydatkach, tem dokładniejsi i surowsi w kontroli.**

Uważam dla tego za pierwszy i najważniejszy obowiązek zarządu miejskiego wprowadzenie ładu i porządku w gospodarstwo finansowe gminy.

Obowiązek ten ciąży w równej mierze na prezydencie i na Radzie m. Obowiązek ten odczuwam w całej pełni, odczuwa go też nie wątpliwie prześwietna Rada. Ze swej strony oświadczam, iż żądać będę jak najenergiczniej od wszystkich podwładnych mi organów by postępowały wszędzie i zawsze z największą oszczędnością i dbałością o ekonomiczne interesa gminy.

Za skuteczny środek wzmocnienia finansów miejskich, który jest zarazem postulatem prostej sprawiedliwości, uważam zdobycie dla naszego miasta w najkrótszym czasie **ulg w podatku domowo-czynszowym** oraz zniesienie lub przynajmniej gruntowną **reformę akcyzy.** Świadcząc znacznie mniejsza rzecz skarbu państwa, nie będą wtedy mieszkańcy naszego miasta tak dotkliwie odczuwali wysokich niestety ciężarów gminnych.

Obok tego dążyć należy do **podniesienia dochodów z własnego majątku i przedsiębiorstw gminnych.** Mam tu na myśli korzystniejsze wyzyskanie gruntów i błoń, placów miejskich z kramami i targami tudzież budynków miejskich, podniesienie rentowności gazowni wraz z elektrownią, targowicy na bydło, rzeźni i wszystkich innych zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Do poprawy położenia finansowego przyczyni się dalej niewątpliwie zamierzona i uchwalona już przez świetną Radę **konwersya długów gminnych**, która nam też ułatwi zaciągnięcie w najbliższej **przyszłości potrzebnej pożyczki** na wykonanie najniezbędniejszych dla miasta budowli z robót publicznych. Ze względu na niepomyślny jednak dotąd stan budżetu gminnego oraz na panujący od kilku lat zastój ekonomiczny, będziemy zmuszeni ograniczyć się w inwestycyach do rzeczy najkonieczniejszych, dając zawsze pierwszeństwo tym przedsięwzięciom, które przynajmniej częściowo zdolne będą pokrywać z własnych dochodów wyłożony na nie kapitał z funduszu pożyczkowego.

Obok sanacyi finansów i koniecznych inwestycyi przeprowadzić mamy w najbliższej przyszłości **kilka wielkich zadań**, od których szczęśliwego rozwiązania, zdaniem mojem, cały przyszły ekonomiczny rozwój Krakowa zależeć będzie. Mam tu na myśli sprawę **zabezpieczenia miasta od powodzi, sprawę budowy portu i kanału wodnego,** w końcu ściśle z nią się wiążącą sprawę rozszerzenia terytoryum miasta czy **stworzenia tak zwanego „wielkiego Krakowa“.**

Uważam za nader szczęśliwe dla miasta zrządzenie, iż w chwili tak doniosłego znaczenia, gdy rozstrzygać się będą te najżywotniejsze dla miasta sprawy, gdy ważyć się będą niemal przyszłe losy naszej gminy, będzie mógł zarząd miasta z całą ufnością polegać na życzliwej pomocy krajowej władzy państwowej i autonomicznej.

Obaj dostojni naczelnicy tych władz okazywali dotychczas zawsze jak najszczerszą dla Krakowa życzliwość. Niech mi wolno będzie wyrazić im za to z tego miejsca gorące w imieniu miasta podziękowanie.

Przeprowadzenie tylu i tak różnoro-

dnych zadań wymagać będzie wytężonej i umiejętnej pracy wszystkich czynników zarządu gminnego. Bardzo ważne zadanie przypadnie tutaj w udziale organom wykonawczym gminy. Już z tego powodu uważam **reorganizacyę magistratu za rzecz nader pilną** i wielkiego dla miasta znaczenia. Wymagać ona będzie przedewszystkiem uproszczenia całej manipulacyi przez wydanie odpowiednich norm i przepisów, wzorowanych na doświadczeniu innych miast i władz rządowych.

Obok tego jednak koniecznem będzie przeprowadzenie pewnych **reform organizacyjnych** oraz **pewnych zmian personalnych**, podyktowanych względami na dobro służby miejskiej. Czuwać będę troskliwie nad tem, by magistrat krakowski stał zawsze na wysokości swego zadania i swych obowiązków, na straży godności i honoru urzędu, by w ogólności nasza administracya miejska nie ustępowała w niczem administracyi miast zagranicznych.

Przed chwilą złożyłem w ręce Jaśnie Wielmożnego Pana delegata przysięgę na sumienne spełnianie obowiązków mojego urzędu. Niechaj mi wolno będzie na zakończenie złożyć w ręce Świetnej Rady najdroższemu mi miastu takie same przyrzeczenie, że wszystkie siły poświęcę służbie około dobra miasta i jego obywateli; do Szanownych zaś Panów zwracam się z gorącą prośbą, byście mi zachować zechcieli nadal swą życzliwość, udzielać raczyli swego poparcia, a wspólnym naszym usiłowaniom powiedzie się, co daj Boże, nietylko wypełnić obowiązki, przekazane nam przez świetną przeszłość naszego ukochanego miasta, ale zdobyć mu warunki trwałego na przyszłość rozwoju". (Oklaski).

Następnie udali się urzędnicy do sali prezydyalnej na I. piętrze, gdzie złożył życzenia nowemu prezydentowi imieniem urzędników magistratu, radca magistratu Schlichting.

Prezydent dr Leo podziękował za złożone życzenia, oświadczając, że będzie wymagającym dla urzędników, ale zarazem wyrozumiałym i życzliwym.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Arthura.

Londyn. Jak donoszą z Czifu, oczekują tam w najbliższych dniach ogólnego szturmu na Port Arthura. Japończycy wysadzili w Dalnym wielką ilość dział zupełnie nowej konstrukcyi. Ich armia oblężnicza wynosi obecnie 85.000 ludzi.

Bitwa pod Liaojanem.

Londyn. Biuro Reutera otrzymuje od swego korespondenta z głównej rosyjskiej kwatery następujące szczegóły o walkach pod Liaojanem: Dnia 31. sierpnia ogień ros. był niesłychanie gwałtowny, jednakże nie bardzo skuteczny, ponieważ strzelano bez celu. Podczas kilkakrotnych rozpaczliwych ataków zmuszono płazowaniem szablami do ruszenia naprzód żołnierzy, którzy odmawiali już posłuszeństwa. Koło jednego fortu przestrzeń 1000 stóp kwadratowych była w całości pokrytą trupami leżącemi jeden obok drugiego.

Dnia 1. września rano kazano wszystkim nie biorącym udziału we walce Liaojan opuścić. Kupcy wysprzedawali swe towary na ulicy lub z ogromnym pośpiechem usiłowali naładować na wozy i do wagonów kolejowych. W tem pękł tam granat jap. i wszyscy w popłochu uciekli ze stacyi kolejowej. Zagraniczni a t t a c h e s wojskowi odjechali na północ. W przeciągu 15 minut po pęknięciu pierwszego granatu z dzielnicy zamieszkałej przez cudzoziemców z pośpiechem odesłano wojsko. Osoby, które siedziały przy śniadaniu w restauracyach, uciekały w popłochu. Nawet oficerowie i żołnierze umykali. Powstało ogólne zamieszanie. Wszyscy szukali schronienia za północnymi wałami miasta. Chińczycy zaczęli rabować, lecz schwytano ich i wymierzono im doraźną karę. Tymczasem wały obronne na zachodzie i południu miasta wypełniły nowe oddziały wojsk ros., cofając się z południa, podczas gdy g r o s armii ros. cofnęło się już pierwej na północ. Teraz już można było dostrzedz wojsko japońskie, **które z brawurą wykonywało ataki i okazywało nieustraszaną odwagę,** mimo zasypywania go szrapnelami ros. Przez pagórki w stronie południowej, gdzie Rosyanie ustawili swe działa przeszli Japończycy z brawurą. Jeden batalion jap. stracił wszystkich oficerów, a komendę objął podoficer.

Dnia 2-go bm. o g. 8 rano, odjechał w kierunku północnym pociąg Kuropatkina i przebył $^{2}/_{3}$ drogi do Jentai. W odległości 5 mil od tej miejscowości rozpoczęła się nad ranem walka. Nieprzyjaciel zasypywał gradem pocisków kolej. Jeden z pagórków kilkakrotnie przechodził z rąk ros. do jap. Kuropatkin osobiście zachęcał wojska do męstwa. Cel walki, tj. umożliwienie odwrotu armii ros. z Liaojanu. Rosyanie osiągnęli. Nad ranem było oczywistem, że jap. osiągnęli zwycięstwo. D. 3. rano otwarto nad ranem silny ogień działowy, a popoł. wskutek ognia jap. wszystkie drewniane budynki i mosty w Liaojanie stanęły w płomieniach. 220 Chińczyków było rannych. Z nastaniem nocy wszystkie straże ros. ściągnięto a mosty zniszczono. Japończycy wzięli miasto w posiadanie. Ja sam dostałem się do niewoli. Ros. siły wojenne były ilościowo równe z jap. armią i wynosiły około 180.000 ludzi. Rosyanie mieli jednakże większe straty od Japończyków, którzy lepiej celowali i mieli lepszą artyleryę.

Odwrót Kuropatkina.

Petersburg. (Urzędownie). Jenerał-lejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego z onegdaj: Stwierdzono, że na północ od odnogi kolejowej, łączącej kopalnię z miejscowością Jantai, niema znaczniejszych sił japońskich. Liczne biwaki japońskie znajdują się na południe od Liaojanu.

Londyn. Korespondent biura Reutera donosi z Mukdenu z d. 10 bm.: Rosyanie cofają się na Tienlin.

Berlin. Jak donoszą z Tokio, Oyama główną kwaterę swą urządził w Liaojanie, Kuroki przebywa na wschód od Mnkdenu, **W najbliższych dniach oczekują wielkiej bitwy.**

Petersburg. (B. koresp.) Korespondent „Birż. Wiedomosti" telegrafuje z Tielin: Japończycy, o których sądzono, że tylko powoli się posuwają naprzód, obecnie poruszają się w bardzo szybkiem tempie, przyczem umieją doskonale maskować swe ruchy. Nadeszłe Rosyanom posiłki nie wiele zmieniają sytuacyę wobec tego, że także Japończycy otrzymują z Inkou wzmocnienia. Prócz tego Kuroki szybkim marszem chce oskrzydlić Mukden i **odciąć Moskalom drogę do Tielinu** zagraża skrzydłu armii odcięciem. W ten sposób inicyatywa do posuwania się naprzód pozostaje zawsze jeszcze w rękach Japończyków.

Tokio. (Biuro Reutera). Marszałek Ojama donosi, że wielkie masy rosyjskiej kawaleryi pojawiły się koło Puegtaitye na wschód od Jantai. Wzdłuż linii kolejowej między Jantai a Mukdenem stoi rosyjska piechota i artylerya. Marszałek Ojama dodaje, że Rosyanie prawdopodobnie dokonywują rekognoskowania.

Szpiegowie japońscy w Petersburgu.

Petersburg. W ostatnich dniach aresztowano tu dwóch japończyków, którzy przed wybuchem wojny byli czynni jako ajenci handlowi. Jeden z nich przeszedł na prawosławie i ożenił się z Rosyanką. Przy rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono papiery, z których wynika, że on i jego przyjaciel są jap. oficerami marynarki i byli szpiegami.

Nowa pożyczka jap.

Londyn. Jak S t a n d a r d donosi z Tokio, prawdopodobnie z początkiem przyszłego miesiąca wydaną zostanie nowa powojenna w wysokości 80 milionów yenów. Warunki pożyczki nie są jeszcze ustanowione.

Flota bałtycka.

Kronsztad. Flota bałtycka pod komendą admirała Rozdestwieńskiego wczoraj popoł. odpłynęła na daleki wschód,

---

Rozruchy antysemickie w Rosyi.

Petersburg O zaburzeniach z 3, 4 i 5 bm. w Smóle donosi ros. aj. tel. Pewien izraelicki sklepnikarz uderzył włościankę podejrzywając ją o kradzież chustki. To dało powód do wielkiego zbiegowiska. Tłum splądrował i spustoszył około 100 domów i 150 sklepów, których właścicielami są żydzi. D. 4 bm. wywiązała się bójka między grupą złożoną z 60 żydów i chrześcianami. Gdy żydzi poczęli strzelać z rewolwerów do chrześcian, wkroczyła policya i zrobiła użytek z broni palnej, raniąc 2 osoby. D. 5 rano kilkuset robotników kolejowych z sąsiedniej stacyi, Bobrinskaja, mimo interwencyi władzy udało się pociągiem do Smoły, gdzie przyszło ponownie do zaburzeń. Zawezwane wojsko zrobiło użytek z broni palnej przyczem 5 osób odniosło ciężkie, a wiele lżejsze rany zarządzono szereg aresztowań.

Ku uczczeniu Polaków poległych.

Lwow. (Tel. pryw.) Celem uczczenia pamięci Polaków, poległych w Mandżuryi zebrało się wczoraj popoł. u stóp Krzyża Krożańskiego na cmentarzu Łyczakowskim około 500 osób. Po odśpiewaniu horału przemówił reprezentant młodzieży rzemieślniczej. Następnie zainternowano „Boże Ojcze", poczem przemówił przedstawiciel młodzieży technicznej. W końcu po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła" wrócono w spokoju do miasta, gdzie na placu Bernardyńskim uczestnicy uroczystości się rozeszli.

Samobójstwo żandarma

Lwów. (Tel. pryw.) Na placu strzeleckim zażył w zamiarze samobójczym truciznę plutonowy żandarmeryi, Aleksander Orłowski z Czerlak koło Szczerca. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie niebawem w strasznych męczarniach zakończył życie. Powodom samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Mianowania.

Wiedeń. (B. kor.). „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał prywatnemu docentowi Drowi Wincentemu Łepkowskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora dentystyki na Uniwersytecie krakowskim.

Lwów. G a z e t a l w o w s k a ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta Henryka K l e i n a z Chrzanowa do Białej.

Prosimy odnowić prenumeratę.



NOWO OTWARTY MAGAZYN KONFEKCYI DZIECINNEJ

pod firmą

JÓZEF MASSAR

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **jesień i zimę** w wielkim wyborze:

ubrańka i paltoty dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 15-tu. - - - - - - - - - - - -

Kapelusze, czapeczki, pończoszki, fartuszki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących. - - - -

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności proszę o poparcie mego magazynu a staraniem mem i zasadą jest, aby zadowolnić szanownych moich odbiorców doborowym towarem i niską ceną.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Józef Massar

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁADYSŁ. MIŁKOWSKIEGO

Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał ks. S. B. (str. 400 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 korony 60 halerzy. w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w tajkiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy. 96! (4-?)

Największy skład

Peleryn Zakopańskich

od deszczu — ciemnych i białych

995 poleca 1—60

po bardzo niskich cenach

Bazar krajowy w Krakuwie

Rynek główny, róg ul. Brackiej

wprost odwachu.

Poszukuję ucznia

z 7mej gimnazyum, któryby za mieszkanie (osobny pokój umeblowany) **udzielał korepetycyi dwom uczniom, jednemu z 2-giej kl. gim. a drugiemu z 3-ciej normalnej, a w wolnych chwilach mówił po niemiecku.**

994 Wiadomość: 1—3

W sklepie jubilerskim, w Rynku gł. l. 7 między godz. 5—7 popołudniu.

Dom parterowy

z ogrodem jarzynowym 20 minut od Krakowa do sprzedania lub do wynajęcia od 1. Października b. r.

987 Wiadomość: 1—4

Stanisław Gajewski

Czerwony Prądnik l. 129.

Młody człowiek

wydalony z Księstwa Poznańskiego

władający biegle językiem niemieckim a nie posiadając utrzymania poszukuje **lekcyi w języku łacińskiem, francuskiem** i szczególnie **w niemieckiem.** Bliższe wiadomości na ul. Sławkowskiej l. 21 w biurze pracy. 979.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) **Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam 109

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. zwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.

980 2—?

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą **A. ARMATYS i Sp.** **Kraków ul. Bracka 5.**

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszymi warunkami, w jak najkrótszym cz…

895 **Kolie** w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy goto…e na składzie.

BRACKA 5.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.